

Katz, Henryk

"Zmarnowane lata"? : na marginesie recenzji Roberta F. Leslie z pracy H. Katza, Liga Reformy. Studium politycznej organizacji robotniczej w średniowiktoriańskiej Anglii, Łódź 1962

Przegląd Historyczny 56/2, 319-322

1965

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

HENRYK KATZ

„Zmarnowane lata“?

(na marginesie recenzji Roberta F. Leslie z pracy H. Katza, *Liga Reformy. Studium politycznej organizacji robotniczej w średniowiktoriańskiej Anglii*, Łódź 1962*).

Tak określa lata sześćdziesiąte i siedemdziesiąte XIX wieku w historii angielskiej klasy robotniczej Robert F. Leslie w swej recenzji, nader przychylniej, mej książki „Liga Reformy. Studium politycznej organizacji robotniczej w średniowiktoriańskiej Anglii”. Autor recenzji podejmuje dyskusję w sprawie oceny roli Ligi Reformy, kwestionuje jeden z wniosków mej pracy, że Liga miała „poważny udział w realizacji faktu o dużej wadze historycznej, faktu wejścia Anglii na drogę demokracji politycznej”. Sprawa ta wydaje mi się tak ważna zarówno w swym aspekcie faktograficznym, jak i metodologicznym, że skłania do refleksji natury polemicznej.

Nie wymaga chyba szczególnego zwrócenia uwagi, jak trudną rzeczą jest wyważenie różnorodnych czynników, które warunkują przebieg i rozstrzygnięcie określonego procesu historycznego. W historii ostatnich kilku wieków ze szczególną siłą występuje spłot działań grup elitarnych z wystąpieniami masowych ruchów społecznych, a rozstrzygnięcie, który z tych elementów był dominujący, niemożliwe do osiągnięcia w jakiś sposób matematyczny, może być jedynie rezultatem żmudnych badań i analiz, i najprawdopodobniej mieć będzie mniej lub bardziej silny charakter hipotetyczny. Ze spłotem takich czynników mamy do czynienia nawet w wielkich rewolucjach, których oddolny i masowy charakter jest niewątpliwy; naocznie stykamy się z tym problemem w dokonujących się przemianach na obszarach Azji, czy Ameryki Łacińskiej. W wypadku reformy angielskiej 1867 r. spłot tych czynników jest niezwykle trudny do rozwikłania, a jeden z ostatnich autorów, który podjął się tego zadania, pisze o tym, jak następuje: *It is widely acknowledged that the history of the Second Reform Act raises problems of exceptional complexity*¹. By w zastosowaniu do tego tematu problem ten rozwiązać, lub choćby zbliżyć się do jego rozwiązania, należałoby przeprowadzić studium nie tylko samego ruchu masowego, ale i problematyki klas panujących, co właśnie postuluje w swej recenzji Leslie. Problematyki tej — wydaje mi się — nie pominąłem, lecz siłą rzeczy główną uwagę skupiłem na ruchu mas robotniczych i jego organizacji. We wstępie do mej pracy przedstawiłem jako swe zadanie „stworzenie biografii” tej najpotężniejszej robotniczej organizacji politycznej w średniowiktoriańskiej Anglii, a nadto postawiłem pytanie, w jakich warunkach dokonało się tak szybkie dojście jej do potęgi (którą uznał m. in. „Times”, nazwawszy w numerze z 6 maja 1867 przywódców Ligi „aktualnym rządem kraju”), a potem jak nastąpił, w szybkim stosunkowo czasie, jej rozkład i upadek.

Nieomal równolegle z recenzją Lesliego ukazała się moja druga, znacznie szersza

* Por. PH LV, 1964, z. 4, s. 704—705.

¹ R. Harrison, *The 10th April of Spencer Walpole: The Problem of Revolution in Relation to Reform, 1865—1867 [w:] Before the Socialists. Studies in Labour and Politics, 1861—1881*, London — Toronto 1965, s. 128.

praca z zakresu tej problematyki: „Anglia u progu demokracji” (Warszawa 1964). W niej to właśnie staram się rozwiązać problem, który stawia Leslie pisząc we wstępie: „w najświetniejszych czasach potęgi brytyjskiej na świecie, gdy również w samej Anglii napięcie społeczne znacznie zmalało w porównaniu z poprzednimi kilkudziesięciu latami, dokonana się reforma, która nie stanowiła jeszcze bynajmniej o pełnym zwycięstwie zasad demokracji politycznej, ale przeprowadziła Anglię przez próg ustrojowy. W wyniku tej reformy zaledwie co trzeci mężczyzna w Anglii uzyskał prawo wyborcze, lecz bezwzględna większość ciała wyborczego stanowili odtąd robotnicy. Dokonała się więc jednak przemiana, której tak ogromnie bali się ludzie do tej chwili kierujący państwem brytyjskim i odpowiedzialni za jego losy. Podjęli w wyobrażeniu wielu innych ludzi wielkie ryzyko, które nazwano »skokiem w ciemność«. Reformę tę uchwalili parlament, w którym nie było ani jednego robotnika, w którym zasiadała większość złożona z arystokratów i wiejskich gentlemanów oraz mniejszość, do której należeli bogaci fabrykanci, kupcy i bankierzy. Dlaczego to uczynili? Jakie okoliczności się na to złożyły?” (s. 10).

W zakończeniu tego wstępu podkreśliłem, że w odróżnieniu od „Ligi Reformy” w mej nowej pracy „skupiłem się na charakterystyce możliwie wszystkich grup społecznych i sił politycznych, ze szczególnym uwzględnieniem warstw wyższych i średnich, dominujących w ówczesnej Anglii. Interesowały mnie ich wpływy i władza, ich idee, wierzenia i opinie, motywy, którymi kierowały się poszczególne grupy i przynależące do nich osobistości w podejmowaniu decyzji, oraz mechanizm rządzenia” (s. 16).

W tej też pracy, już na pierwszych stronach, ustosunkowuję się do tezy F. H. Herricka, na którego właśnie powołuje się Leslie, a która mnie wydała się nader jednostronna. Nie jestem osamotniony w tej opinii. Historyk angielski Harrison, którego zacytowałem poprzednio, analizuje m. in. stanowisko Herricka i konkluduje: *Professor Herrick has completely missed the problem of Revolution in relation to Reform. Many of his propositions about party calculations are undoubtedly correct, but they hardly add us to satisfactory interpretation of events*². Harrison dzieli z grubsza autorów zajmujących się tą sprawą na tych, którzy interpretują ją jako „walkę klas” i tych, którzy widzą w niej głównie i przede wszystkim — „konflikt partii”³. Głównym eksponentem tego drugiego punktu widzenia jest właśnie Herrick, Harrison wykazuje jednostronność, a nawet naiwność autorów ignorujących „konflikty wewnątrz ówczesnych klas posiadających i rządzących („kół politycznych” w języku Lesliego), ale dodaje: *However, if it is grotesque to write a history of Reform without reference to party, it is scarcely better to attempt it without regard to the problem of Revolution*⁴. A w dalszym ciągu — polemizując z Herrickiem — pisze on: *The Act went far beyond anything which had been desired before 1866. It was surely the presence of the Reform League which stopped the players crying off as they had done so often in the past. If the pressure exerted by the League is held to be negligible, then innumerable public and private admissions about the influence of its agitation have to be discounted; the widespread preoccupation with preventing the formation of revolutionary forces has to be ignored; and the proximity to revolutionary situations in 1866 and '67 has to be neglected. Of course, party rivalries and calculations were important, but such rivalries and calculations all depended upon the stage of development attained by the Labour Movement.*

Tak więc w obronie swego stanowiska powołuję się na ważnego świadka, jednego z najnowszych i najbardziej gruntownych badaczy tych spraw.

² Tamże, s. 132.

³ Tamże, s. 130.

⁴ Tamże, s. 131—133.

Pozwolę sobie zaznaczyć, że nawet w „Lidze Reformy” nie zignorowałem roli i przebiegu konfliktów wewnątrz klas posiadających, a w szczególności — konfliktów między obu oficjalnymi partiami i (rzecz bardzo ważna) wewnątrz poszczególnych partii. Ukazywałem jednocześnie, jak sam przebieg tych konfliktów i ich rozstrzygnięcie był determinowany przez wystąpienia robotnicze, w szczególności wydarzenia 22 lipca 1866, demonstracje jesienne i sprawę Hyde Parku z maja 1867 r. (tej to ostatniej sprawie poświęcił swą pracę Harrison porównując jej znaczenie ze słynnymi wydarzeniami z 10 kwietnia 1848 w Londynie). Czyż można nie zauważyć, że projekt, z którym wystąpił Disraeli i jego późniejsze modyfikacje przybrały taką, a nie inną postać właśnie w wyniku doświadczeń tych miesięcy, które — źle lub dobrze — przyswoiły sobie „koła polityczne”? Leslie zwraca uwagę, że między wystąpieniami z lipca 1866 r. a wniesieniem projektu Disraeliego minęło sporo czasu i „jak się zdaje Disraeli nie czuł potrzeby pośpiechu, jeśli pozwolili, by siedem miesięcy upłynęło między słynnymi zajściami w Hyde Parku a przedłożeniem założeń reformy wyborczej”⁵. Lecz, przecież między sierpniem a lutym trwała przerwa w obradach parlamentu, a Disraeli nie mógł wystąpić ze swym projektem przed otwarciem nowej sesji, które nastąpiło dopiero 5 lutego 1867. Ważniejsze są jednak kolejne modyfikacje, którym pierwotny projekt ulegał; uchwalono w końcu reformę w tak szerokim zakresie, jakiego nigdy przedtem żadne z ugrupowań parlamentarnych (włącznie z radykałami Brighta) nie chciało. Podkreśliłem w „Lidze Reformy” silny wpływ na ostateczną formę i treść ustawy wydarzeń z maja 1867 r. — wpływ klęsk i upokorzeń, jakich doznał nie tylko rząd, lecz cała, wspierająca go w sprawie Hyde Parku, elita polityczna. Pokazuję, jak silną rolę odgrywały kalkulacje i rachuby nie tyle wąskich korzyści lub strat partyjnych, ile ryzyka, jakie demokracja polityczna stanowiłaby dla istniejącego ustroju ekonomicznego i społecznego Anglii.

I dalsze sprawy. Czy można deprecjonować ówczesny ruch masowy, dlatego że w jednej z opisywanych przeze mnie demonstracji grano hymn „Boże błogosław księciu Wali”, i czy właśnie ta demonstracja (organizowana przez konkurujące z Ligą Londyńskie Stowarzyszenie Robotnicze) jest typowa dla ruchu jako całości? I wreszcie — czy fakt, że w ciągu 40 lat po reformie 1867 r. nie było większej liczby posłów robotniczych, miałyby unicestwić znaczenie wkładu organizacji robotniczej w jej osiągnięcie? Stany Zjednoczone weszły na drogę demokracji politycznej już w pierwszych trzech dziesięcioleciach XIX w., a do tej pory nie ma tam masowej partii robotniczej ani niezależnych przedstawicieli robotników w Kongresie. Czy z tego powodu można dyskwalifikować znaczenie owych zmian w ustroju politycznym, albo ignorować znaczenie ruchów masowych, które o demokrację, jej rozszerzenie i pogłębienie walczyły? Historia usiana jest wielkimi wysiłkami mas, które, nawet ukoronowane bezpośrednim zwycięstwem, nie przynosiły zamierzonych rezultatów w dalszej przyszłości. W książce swej podkreślam, że połowiczność zwycięstwa Ligi polegała nie tylko na ograniczonym charakterze samej reformy. „Wydzierając klasom posiadającym i rządzącym ową poważną, choć niezadowolającą koncesję, Liga wiązała się łańcuchem materialnej i politycznej zależności od radykalno-liberalnej burżuazji, a to potencjalnie niweczyło owoce osiągniętego sukcesu” (s. 161). Daleki od wywyższania Ligi i jej przywódców starałem się dać krytyczną ocenę ich postaw i tendencji politycznych.

A jednak słowa Lesliego, że lata te z punktu widzenia historii klasy robotniczej i jej ruchu były „zmarnowane”, budzą protest. Lata sześćdziesiąte to wspinające lata w skali ogólnoświatowej i w skali brytyjskiej. Kwalifikowani robotnicy angielscy, bo ci stanowili jądro ówczesnego ruchu, przy ich wszystkich wadach i ograniczeniach, umocnili swoje organizacje zawodowe, które stały się wzorem dla robotników

⁵ PH LV, 1964, z. 4, s. 705.

niekwalifikowanych w późniejszym okresie, jak i dla robotników wszelkich stopni w innych krajach. dzielnie walczyli o swe prawa związkowe, o skrócenie czasu pracy i inne zdobycze socjalne. Wkroczyli z powrotem na szlaki walki politycznej tworząc szereg organizacji, z których Liga Reformy była największą, choć nie jedyną. Mieli nie tylko swój duży udział w realizacji reformy wyborczej, ale wywalczyli też prawo do zgromadzeń w parkach królewskich. Okazali swe wielkie serce w sprawie powstania polskiego, byli entuzjastami Garibaldiego, głośno manifestowali swe poparcie dla demokracji amerykańskiej i Lincolna i dla wyzwolenia Murzynów, burzyli się przeciw katowi murzyńskich robotników w Jamajce — gubernatorowi Eyre. Wielu z nich demonstrowało swe sympatie dla walczących o swą wolność Irlandczyków. To oni mieli główną inicjatywę w powołaniu do życia Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, zasiadali i działali w jego władzach centralnych. Karol Marks, tak ostry krytyk ich „trade-unionistycznej” ograniczoności, na ich pomocy opierał się przez wiele lat. Jeśli starałem się przywrócić im należne zasługi wobec krytyki, która spotykała ich (i spotyka po dziś) z rozlicznych stron, to niech mi to będzie wybaczone. W istocie starałem się też ukazać fałszywych bogów i fetysze, którym hołowali, niegodną postawę, którą zajęli ich przywódcy przy pierwszych pokusach zrobienia wielkich karier i urzędzenia się w świecie takim, jakim był. Te ich przekonania i postawy stały się jakąś częścią tradycji ruchu, który tak bujnie rozwinał się w następnych dziesięcioleciach. I w tym, negatywnym raczej, sensie nie były to bynajmniej „zmarnowane lata”